

KURJER WIECZORNY

Nr. 196.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 40 mk.

Środa 30 sierpnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicy
900 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 150.—, w tekście mk. 100.—, zwykłe
Zamieszkania o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dziś! Dziś!

I-sza SERJA

„Tajemnice dżungli“

czyli

Przygody pięknej Miss Hannse

Warszawa.

Telefonem od własnego korespondenta.

Zaprzeczenie pogłoskom o
wysiedleniu obcokrajowców

W wydziale bezpieczeństwa publicznego ministerstwa spraw wewnętrznych współpracownikowi Russpressu oświadczone, iż wiadomość podana przez niektóre piśma o mającym jakoby w najbliższym czasie nastąpić masowym wysiedleniu uchodźców z Rosji, nie odpowiada rzeczywistości (Russpress).

Obchód 5-lecia sądownictwa polskiego.

Dziś na zebraniu komitetu organizacyjnego obchodu 5-lecia sądownictwa polskiego, postanowiono, że na uroczystej akademii wygłoszą przemówienia: obecny minister sprawiedliwości, p. Wacław Makowski, b. minister sprawiedliwości, p. Stanisław Bukowiecki, prezes Sądu Najwyższego, p. Franciszek Nowodworski, sędziowie: Henryk Konic, Emil Stanisław Rappaport i p. Cezary Ponikowski.

Z politechniki.

Przyjmowanie podań na pierwszy semestr już się rozpoczęło i trwać będzie do 9 września r. b. Podania składa się w sekretarjacie, okienko nr. 1 i 2 od 9—12 w poł. Redaktor politechniki przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 11—12 w poł. po uprzednim zameldowaniu u sekretarza, który przyjmuje od 10 do 12 w poł.

Podrożenie pism.

W związku z wczorajszą uchwałą papierników polskich w sprawie podwyższenia ceny papieru o 33 proc., jakoteż z nowym podwyższeniem plac, według orzeczenia urzędu statystycznego wydawcy pism żydowskich postanowili podnieść cenę numeru w pojedynczej sprzedaży do 100 mk. w powszednie dni i 150 w piątki.

Aresztowanie aferzysty.

W Warszawie od pewnego czasu operował jakiś młody jegomość, podający się za zdemobilizowanego porucznika W.P. i francuskich oraz za byłego powstańca górnośląskiego i zbierał ofiary. Po wyjściu jego zawsze coś z domu się ulatniało.

W tych dniach zjawiał się w Siedlcach. Władający językami angielskim, francuskim i niemieckim, ubrany przyzwoicie, ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari“ i krzyżem walecznych zdobywał sobie łatwo zaufanie.

Powinął mu się jednak noga. — Między innymi zgłosił się do Wojciecha Polkowskiego w Siedlcach (Kilińskiego 15) i po otrzymaniu datku rozczulony pocałował Polkowskiego i wyszedł. Po wyjściu rzekomego wojaka, Polkowski zauważył brak srebrnego zegarka, który w tajemniczy sposób znikł wraz z nieznanym. Zawiadomiony o wypadku kierownik ekspozytury śledczej siedleckiej, podkomisarz Przygoda wysłał wywiadowców Rutkowskiego i Nowickiego na poszukiwania. W kilka godzin potem wywiadowcy czekali na stacji kolejowej oszusta który już zabierał się do wyjazdu z Sie-

Ruch przedwyborczy.

Episkopat w walce wyborczej.

Dowiadujemy się, że episkopat polski wystosował do wiernych list pasterski, nawołujący ich do spełniania obowiązków obywatelskich w czasie nadchodzących wyborów do sejmu i senatu. List zwraca uwagę wiernym, że niespełnienie obowiązku wyborczego przynosi szkodę ojczyźnie.

Do listu powyższego dołączone jest polecenie do księży, by „wstrzymało się w kościele od wszelkich tłumaczeń, dotyczących wyborów“.

Uważamy, że wydanie listu wspomnianego jest najzupełniej zbędne.

Stronnictwa polityczne dbają w należyty sposób o uświadamianie polityczne obywateli rzeczpolitej i o to, by w należyty sposób wykonywali oni swe obowiązki wyborcze.

Tendencja episkopatu mogła nawet być najlepszą, wykonanie jej jednak musi przy znanej bezwartości politycznej naszych księży, zmienić kazalnica i kościół w teren zacieklej walki wyborczej. Obawy te są już słuszne, z wielu bowiem stron Pomorza dochodzą nas wieści, że tamtejsi księża właśnie w odczytywaniu omawianego listu pasterskiego inauguruja bezrozumna i zjadłą walkę polityczną w swych kościołach.

Błędne drogi wyborcze kupiectwa polskiego.

Kupiectwo średnie, pragnące mieć własnych przedstawicieli w ciałach prawodawczych, rozpoczęło samodzielną akcję przygotowawczą do wyborów przez tworzenie własnych komitetów wyborczych.

Kupcy atoli ten swój słuszny i uzasadniony postulat zaczęli urzeczywistniać na drogach, niezupelnie zgodnych z wymaganiami solidności społecznej.

Oto najpierw, nadawszy swym komitetom hasło odrodzenia gospodarczego, pociągnęli tem hasłem do siebie szereg innych z poza kupiectwa osób i sfer, które utrzymano w nieświadomości tego, że mają jedynie ułatwić wprowadzenie do ciał ustawodawczych paru kupców.

Dalej, nie pytając o zgodę poszczególnych, prowincjonalnych komitetów swoich, a nawet bez przyzwolenia szerszego ogółu własnych członków warszawskich, — działacze warszawscy złączyli całą akcję z blokiem stronnictw pravicowych, wprowadzając przytem przez to na całą kupiectwo zarzut, że jest ostoją wstecznicwa.

Wreszcie — ze strony działaczy warszawskiego stowarzyszenia kupców polskich oczekiwać może opinia jeszcze jednego kroku nie moralnego. Jak głoszą wieści, wysuwane są do sejmu kandydatury płatnych funkcjonariuszy stowarzyszenia kupców, aczkolwiek od posła sejmowego wymaga społeczeństwo, aby w działalności poselskiej kierował się jedynie swem sumieniem, oraz własnem, głębokiem przekonaniem. Oczywiście wystąpienia takich reprezentantów za pieniądze, natrafiać będą w sejmie stale na poważne zarzuty.

Trudności w zyskiwaniu kopji spisów wyborców.

Jeden z dzienników żargonowych pisze:

„Podług ordynacji wyborczej każdy obywatel ma prawo nie później niż w 10 dni po opublikowaniu dekretu o wyborach, zamówić u naczelnika gminy, — prezydenta miasta, burmistrza lub wójta — kopje spisów wyborców, za które trzeba płacić jedynie po cenie kosztu. W poniedziałek, jako w ostatnim terminie, niektóre organizacje zwróciły się do prezydenta miasta z prośbą o zarezerwowanie dla nich kopji list wyborczych. Na to otrzymały odpowiedź, że należy opłacić po 15.000 marek na listę z każdego obwodu. A ponieważ w Warszawie jest 340 obwodów wyborczych, przeto wypada, że za kopje list wyborczych należy zapłacić ni mniej ni więcej tylko 5.400.000 mk. za każdą kopję“.

Przed decyzją komisji odszkodowawczej.

PARYŻ, 30 sierpnia (Pat.). — Komisja odszkodowawcza zbadała wczoraj propozycje niemieckie. Decyzja zapadnie prawdopodobnie 31 b. m. Zgoda Niemiec na udzielenie gwarancji, których domaga się Francja, usunęłaby wszelkie trudności, a w razie odmowy ze strony Niemiec, jednym rozwiązaniem, zgodnem z traktatem, byłoby odmówienie udzielenia Niemcom moratorium i stwierdzenie uchylenia się z ich strony od pełnienia przyjętych zobowiązań. Trudno przewidzieć, jaki będzie wynik głosowania. Wrazie udzielenia Niemcom moratorium bez gwarancji, żądanych przez Francję, Francja, która nie mogłaby zmienić stanowiska zajętego w Londynie, uzyskałaby swobodę w działaniu.

LEAFIELD, 30 sierpnia (Pat.). — Brandbury oświadczył przedstawicielowi „Times'a“ w sprawie odszkodowań, co następuje: Dla bezstronnego obserwatora, który bierze pod uwagę wszystkie fakty, nie może być wątpliwem, że w obecnem położeniu, w jakim znajdują się Niemcy, jedynym sposobem dla sprzymierzonych otrzymania odszkodowań jest okazanie rządowi niemieckiemu zaufania i życzliwości, oraz dążenie do wytworzenia warunków przywrócenia Niemcom kredytów. Zdaniem Brandburego, są obecnie dwa sposoby wyjścia: albo dać Niemcom czas na uzdrowienie stanu finansowego, albo zastosować środki przymusowe. Zastosowanie drugiego sposobu miałyby ten skutek, że usunęłoby wszelką nadzieję otrzymania odszkodowań. Domaganie się zapłaty odszkodowań w gotówce, czy też udzielenia gwarancji, których Niemcy w obecnej chwili dać nie mogą, oraz zastosowanie sankcji dla wymuszenia powyższych spłat, czy gwarancji, może mieć nie tylko szkodliwe następstwa dla samych Niemiec, lecz również i dla innych krajów. Ekonomiczne i finansowe położenie w świecie jest tego rodzaju, że żadne nowe wstrząśnienia nie dadzą się już wytrzymać. Jedyną drogą dla wydostania odszkodowań od Niemiec jest — wedle mego zdania — mówić Brandbury, udzielenie im moratorium.

dlec w inne miejsce. Sprowadzony do ekspozytury śledczej nie chciał przyznać się do kradzieży ale przeprowadzona u niego rewizja wykryła zegarek Polkowskiego, wskutek czego przyznał się do kradzieży i oświadczył, że tego rodzaju proceder uprawia już od dawna. Podał się za Janusza Pyślińskiego lat 22, nigdzie nie mel-dowany, urodzony rzekomo w Gliwicach. Posiadał przy sobie liczne bilety wizytowe na nazwiska adwokatów, prokuratorów, doktorów i t. p. i biletami temi legitymował

się zależnie od potrzeby. Krzyże, jakie posiadał, okazały się fałszywe. Osadzony został w więzieniu i dalsze dochodzenie jest prowadzone.

Odebranie pismom słowackim debitu na Węgrzech.

PRAGA, 30 sierpnia (Russpress) Rząd węgierski odebrał debity dziennikom słowackim „Slovenski Dnevnik“ i „Slovenska Politika“.

Konwencja wojskowa między Jugosławią i Czechosłowacją

BUDAPESZT, 30 sierpnia (Pat) W. B. K. — Koła polityczne omawiają żywo wiadomość, dotyczącą wojskowej konwencji między Czechosłowacją a Jugosławią, mającą na celu utworzenie korytarza słowiańskiego. Dzienniki przychylnie rządowi odnoszą się sceptycznie do tej wiadomości. Działacze lewicowe przypisują tym wiadomościom więcej prawdopodobieństwa i domagają się energicznego wystąpienia rządu w tej sprawie. „Pester Lloyd“ oświadcza: Trudno u-wierzyć, ażeby w Belgradzie i Pradze zatracono pojęci teogo, co możliwe, lub niemożliwe.

PRAGA, 30 sierpnia. (Pat.). — „Narodni Listy“ donoszą, że nowy układ między Czechosłowacją a Jugosławią zawiera, oprócz zobowiązania wzajemnej militarnej pomocy na wypadek ataku, również zobowiązania we wszystkich kwestiach politycznych i dyplomatycznych. Co do stosunku między Polską a małą ententą, dziennik jest zdania, że ostatnie rokowania oznaczają bardzo poważny krok w kierunku zbliżenia Polski do małej ententy.

Protest Askenazego.

GENEWA, 30 sierpnia. (Pat.) Askenazy założył protest przeciwko orzeczeniu wysokiego komisarza w Gdańsku z dnia 22, 23, 24-go sierpnia.

Misja włoska na Ukrainie.

MOSKWA, 30 sierpnia (Russpress). Z Charkowa komunikują, że rząd Ukrainy sowieckiej otrzymał zawiadomienie rządu włoskiego o mającym wkrótce nastąpić przybyciu na Ukrainę specjalnej misji handlowej włoskiej, na której czele będzie stał Amadori.

Cziczeryn nie jedzie do Londynu.

PARYŻ, 30 sierpnia (Russpress) Jak komunikuje Reuter w Londynie nic nie wiadomo o zamierzonym jakoby przyjeździe Cziczeryna do stolicy Anglii. W kołach politycznych Londynu zaprzeczają również tym pogłoskom. Cziczeryn znajduje się na urlopie i być może, że ma zamiar przybyć do Londynu, lecz bez zaproszenia rządu brytyjskiego.

Wzbronienie wjazdu do Grecji.

BIAŁOGÓRÓD, 30 sierpnia (Russpress) — Z Salonik komunikują, że rząd grecki pod grozą wysokich kar wzbronil wstępu na terytorjum greckie uchodźcom z Rosji, niezależnie od ich narodowości. W Salonikach zatrzymano dwa statki, wiozące uchodźców-greków z Norwosyjska.

Czytajcie „Głos Polski“

Dyrekcja gimn. im. Orzeszkowej

zawiadamia, iż egzaminy poprawkowe i wstępne do kl. III-ciej, VI-tej i VII-mej odbędą się w poniedziałek dn. 4-go września; lekcje rozpoczyna się dn. 5-go września o godz. 9-tej z rana.

557—1

Praga i Marienbad.

—o—

Gdy na zamku Hradczyńskim w Pradze idą układy małej ententy i Polski, jednocześnie z Marienbadu przychodzą wieści o układzie między Czechosłowacją a Jugosławiją, mającym wyraźny charakter ścisłego sojuszu i obliczonym na lat dwadzieścia a pięć. Biorąc rzeczy formalnie, możemy powiedzieć, że układ marienbadzki nie obchodzi ani nas ani małej entety, gdyż został zawarty na uboczu pomiędzy dwoma państwami, poza wspólnymi umowami w Pradze.

Byłoby to wszakże formalne i nader powierzchowne przyjmowanie sprawy. Niezawodnie pomiędzy Pragą a Belgradem istnieje ścisłe porozumienie, a nowi kontrahenci będą usiłowali wspólnie cele w części lub w całości narzucić Rumunii i Polsce. Cele zaś te niewiele mają wspólnego z utrwaleniem pokoju środkowo-europejskiego, a jeszcze mniej z właściwym interesem Polski.

Dziennik wiedeński, opierając się na informacjach Hagi, przynosi w tym przedmiocie wieści wprost alarmujące. Według nich pomiędzy obu państwami stanęła konwencja wojskowa, która przewiduje akcję militarną przeciw Austrii i przeciw Węgrom celem zagarnięcia obszaru, łączącego te państwa, definitywnego oddzielenia jednego od drugiego i wywierania na oba decydującego nacisku. Oczywiście podobne przedsięwzięcie byłoby bardzo ryzykowne nawet w tym wypadku, gdyby spółka czesko-serbska otrzymała na drogę ciche błogosławieństwo Francji, co wydaje się wszakże dość wątpliwem.

W każdym razie Włochy śledzą czujnym okiem machinacje Jugosławiji i popierających ją Czechów i jak się zdaje, zamierzają im się w danym razie przeciwstawić z całą stanowczością. Oczywiście Polska powinna się od tej polityki trzymać jak najdalej. Już samo zbliżenie jej do małej ententy było błędem i wysługiwaniem się obcym interesom. Trzy państwa, które bardzo urosły na minie monarchji austriackiej, mają widoczny interes w tem, aby Habsburgowie nie wrócili na tron i aby dwa podstawowe kraje upadłej monarchji — Austria i Węgry, pozostały w stanie niemocy i nędzy gospodarczej. Otóż Polska nie widzi w tem zgoła swego interesu. Nie zapalając się wcale do Habsburgów, nie obawia się ich powrotu czy to do Pesztu, czy do Wiednia. Nie uśmiecha jej się wcale rola zandarma, pilnującego obu stolic naddunajskich. Co do Węgier, to zarówno nasze interesy, jak i tradycja narodowa, nakazuje nam popieranie, a nie poniżanie i poniewieranie tego państwa. Jeżeli dla przypodobania się Beneszowi nasi przedstawiciele dopuścili się nieraz jawnej szynkany względem Węgier, to jest rzecz smutna i dla nas niezaszczytna.

A w perspektywie mamy jeszcze zatarg Jugosławiji i Czechosłowacji z Włochami. Polityka nasza popełniłaby wprost szaleństwo, gdyby zawczasu nie odgrodziła się od tej ewentualności i jej skutków, gdyby „dla braci słowian” naraziła się Włochom.

Vigil.

Kupujcie bilety skarbowe
BILET SKARBOWY
to rachunek bieżący w kieszeni.

Ameryka a odbudowa Europy. Co o tem mówi amerykanin.

Dlaczego Stany Zjednoczone nie przystąpiły do traktatu wersalskiego? — Konieczność porozumienia niemiecko-francuskiego. — Przyczyna bankructwa Niemiec.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca odbył się w Hamburgu międzynarodowy kongres ekonomiczny, w którym uczestniczyli także przedstawiciele Ameryki Północnej i Szwajcarii. Z referatów, przedstawianych na tym kongresie, zasługuje na uwagę przemówienie amerykańskiego profesora J. F. Coar'a o udziale Stanów Zjednoczonych w odbudowie starożytności. Referent zastanawiał się nad rolą Ameryki, upodobniając do bogatego wujaszka, którego zbiedniała Europa oczekuje z takim upragnieniem. Enuncjacje europejskich mężów stanu, wychwalające Amerykę, budzą w niej uczucie dumy, ale nie mogą stanowić zachęty do interwencji gospodarczej. Bo liczyć się trzeba z psychologią tak bardzo zróżnicowanej ludności tamtejszej, nie skłonnej do poddawania się sugestji. **Nie daje sobie narzucić żadnych zobowiązań. Dlatego też nie przystąpiła do traktatu wersalskiego. Nie uznała ligi narodów.** Istnieją międzysojusznicze zobowiązania względem Ameryki, których skreślenie się od niej wymaga, dlatego że niektórzy europejscy statystycy na tych podstawach chcą politykę swą prowadzić. Istnieje straszny, groźny rozstrój Europy — polityczny i gospodarczy — który my, amerykanie, usunąć mamy, bo inaczej, twierdzą w Europie, zginie i nasze gospodarstwo.

Jednak to nas nie przekonywa. Jeżeli mamy współdziałać z Europą na polu odbudowy, a współdziałanie takie jest dla niej kwestją życia, to należy wznieść w Ameryce przekonanie, iż kooperacja taka jest celowa. Naród amerykański poniosł olbrzymie ofiary na ołtarzu pokoju. I co to za pokój zawarto!

Polska pokrzywdzona przez umowy francusko-niemieckie.

Niemcy kupują towary w Polsce i przewożą do Francji, płacąc małe cło. — Za te same towary płacimy olbrzymią stawkę cłową.

W roku 1921 rząd francuski zawarł z Niemcami w Wiesbaden umowę o dostawę materiałów w naturze na odbudowę północnych departamentów francuskich. — W związku z tą umową rząd francuski wydał w końcu lipca dekret, przyznający towarom, przywożonym z Niemiec na odbudowę Francji, stawki według minimalnej taryfy celnej. Dekret ten wywołał w prasie i w zainteresowanych sferach kupieckich i przemysłowych obu krajów ogromne niezadowolenie i bardzo ostrą krytykę.

Niemcy uważają, że umowa wiesbadeńska nie jest wcale dla nich żadną ulgą, bo jeżeli prawo do dostawy odszkodowania w naturze miało ulżyć ich zobowiązaniom gotówkowym, to korzyść stała się iluzoryczną wobec tego, że sami teraz muszą kupować materiały za gotówkę i jeszcze płacić za ich wywóz.

Francuzi znowu są niezadowoleni, bo dostawy niemieckie w naturze są uszkodzeniem ich własnego przemysłu, który sam pragnąłby mieć zarezerwowane prawo do tych dostaw. Uprzywilejowanie dostaw niemieckich ze strony rządu francuskiego w formie taryfy celnej minimalnej, w chwili, kiedy rząd francuski przy zawieraniu umów handlowych z obcymi państwami przyznaje co najwyżej procentowe

Niebezpieczeństwo tkwi na zachodzie. **Bez porozumienia niemiecko-francuskiego nie posuniemy się naprzód.** Czy i ile Niemcy płacić mogą — to pytania, na które tu odpowiedzieć nie chcę.

Pragnąłbym tylko z tego miejsca oznajmić swemu narodowi oraz innym narodom nagą prawdę. Otóż z całą świadomością słusznych słów oświadczam, że **narod niemiecki pędzi ku zgubie.** Złe jest, jeżeli państwo bankrutuje. **Ale gorzej, gdy naród ubożeje.** O sanacji finansów nie może tu być mowy. Naród nadal ubożać musi. Naród, który zmuszony jest trwać codziennie walory godzin pracy, musi zginąć. Bilans handlowy Niemiec jest bierny, **im więcej ludność pracuje, tem więcej ubożeje. I to jest jego straszna tragedia.** Tylko dla utrzymania się przy życiu, naród pracować musi trzy godziny, gdy w innych krajach wystarcza godzina. Tu nie pomoże żadna stabilizacja waluty, żadna pożyczka, żadne moratorium, żaden 10—12—14 godzinny dzień pracy. **Pomoc może gospodarz, równowartościowa współpraca z innymi narodami.** Dopóki to nie nastąpi, Niemcy pozostaną niewypłacalne i na to najlepsza wola jest bezsilną.

Konieczne jest, aby przemyśl francuski, niemiecki i belgijski zasiadły przy jednym stole łącznie z przedstawicielami amerykańskiej industrii.

Narazie od nas niczego spodziewać się nie można. Pod względem międzynarodowym, waluta dolarowa znajduje się na ślepej ulicy. O ile w Europie zapanuje pokój, to Ameryka pod pewnymi warunkami skreśli dług i otworzy swe przepelnione skarby.

znizki różnicy między taryfą maksymalną, a minimalną, a wyklucza wogóle zastosowanie klauzuli najwęższego uprzywilejowania, to uprzywilejowanie podsycało jeszcze już przedtem istniejące niezadowolenie z umowy wiesbadeńskiej u przemysłowców francuskich, które teraz znajduje wyraz w protestach i zastrzeżeniach ze strony prasy i zainteresowanych sfer przemysłowo-handlowych.

Ale sprawa ta nie jest wyłącznie sprawą między Niemcami a Francją.

Obchodzi ona także bardzo żywo i Polskę, a to dlatego, bo towary, które Niemcy dostarczają Francji za taryfą minimalną, są to właśnie te towary, które Niemcy kupują w Polsce i za które Polska przy wywozie ich do Francji musi opłacać cło według taryfy różnicowo-procentowej.

Polska zatem w tej kwestji staje się także stroną zainteresowaną i zainteresowanie swoje powinna odpowiednio zaznaczyć przez czynności dyplomatyczne, żądając cofnięcia wspomnianego dekretu, albo równomiernego traktowania pod względem celnym towarów, wywożonych z Polski do Francji na odbudowę, nie w drodze postronnego nabywcy Niemiec, ale bezpośrednio i na własny rachunek Polski.

Z Rosji.

Ciężki stan Zagłębia Donieckiego.

Z Zagłębia Donieckiego nadchodzi coraz gorsze wiadomości. W Bachmucie świeżo zasiada zjazd sowietów gubernji doneckiej, na którym wygło-

szo szereg referatów, stwierdzających gwałtowny spadek produkcji kopalnianej i zupełny brak środków. W urzędowym organie sowieckim prezes rady gospodarstwa ludowego Bogdanow oświadczył, że władza sowiecka winna jest robotnikom kopalni Zagłębia Donieckiego 9 tryljonów rubli sowieckich w postaci niewypłaconej zarobków.

Niemcy na drodze do odwetu.

Niesłychana manifestacja monarchistyczna w Monachjum

Wydarzenia, które rozegrały się przed kilku dniami w Monachjum, będą miały niezawodnie wielki rozgłos poza granicami Niemiec.

Marszałek Hindenburg, czując potrzebę udania się na wypoczynek do Alp Bawarskich, przybył w wagonie salowym do Monachjum. Na dworcu oczekiwali go oprócz generała Ludendorffa były prezydent rady ministrów Karr, protektor całego szeregu tajnych organizacji militarnych, autor licznych, a niepożyczalnych wprost mów, wygłoszonych przeciw Francji i jej najbliższemu sojusznikowi. Tłumy zgromadzone na ulicach zrobiły marszałkowi szaloną owację. Okrzykiem „hoch i hurra!” nie było końca. Całe miasto było ozdobione flagami, ale — to jest rzecz charakterystyczną — nigdzie nie było flag republikańskich. Wszędzie powiewały barwy cesarskie, czarno-białe-czerwone, jak również niebiesko-białe emblematy Bawarii. Nawet bawarskie ministerstwo wojny wywiesiło sztandar, który nie miał wspólnego z republiką niemiecką.

Hindenburg, złożony wizyty prezydentowi ministrów, hr. Lerchenfeldowi, arcybiskupowi, prezydentowi świętego synodu, feldmarszałkowi ks. Leopoldowi Bawarskiemu, Kronprinzowi Ruprechtowi i marszałkowi polnemu hr. Bothmerowi, przyjął delegację kształcącej się młodzieży, która zapewniała go o uczuciach patriotycznych młodzieży akademickiej.

Następnie Hindenburg dokonał przeglądu kompanji Reichswehry, której obecność można skonstatować na wszystkich manifestacjach o charakterze antyrepublikańskim.

Marszałek polny przemówił odpowiednio do tych osobliwych okoliczności republiki i około południa przeprowadził inspekcję niezliczonych oddziałów, wysłanych przez towarzystwa wojskowe, stowarzyszenia weteranów i ligi patriotyczne, przy boku których znalazła się inna jeszcze armia, równie „republikańska”, osławiona zielona policja.

Na placu muzeum wojskowego dało sobie rendez-vous wszystko, co Bawaria i sąsiednie państwa posiadają jeszcze w osobach generałów i wyższych oficerów, którzy zjawili się w galowych mundurach, ozdobieni cesarskimi orderami, aby złożyć hołd Hindenburgowi i upewnić go, że w danym razie znów liczyć może na armję. A środowisku temu towarzyszyli wszyscy książęta z domu Wittelsbachów, od kronprynza Ruprechta, aż do księcia Alfonsa, od Ludwika aż do Ferdynanda, a asystowali im Ludendorff i marszałek polny Bothmer.

Na głównych schodach ustawili się jak na paradę członkowie ga-

binetu bawarskiego, jak również wszystkie korporacje akademickie w galowych mundurach z błyszczącymi w słońcu rapierami w rękach...

Kronprinz Ruprecht i jego książęcy bracia oraz kuzynowie zagrzebli huraganem wiwatów, gdy obok Hindenburga, aklamowanego w sposób nieopisany, zaczęli czytać przegląd różnorodnych organizacji. Ruprecht wygłosił wówczas do Hindenburga krótką przemowę, w której wyrażał mu uznanie armji bawarskiej. Następnie zabrał głos hr. Bothmer, dziękując Hindenburgowi za przybycie w imieniu armji bawarskiej. Powiedział on, między innymi dosłownie co następuje:

„Niechaj wasza ekscelencja wyniesie z naszych gór przekonanie, że bawarcy są jeszcze równie wiernymi cesarstwu, jak wówczas, gdy wyruszyli w pochód aby wziąć udział w wielkich i świętych walkach”.

Nie brak było w tej mowie zwrotów, akcentujących, że „armja niemiecka nigdy nie została pobita”...

— Marszałek Hindenburg odpowiedział, że aż do ostatniej chwili swego życia pozostanie do dyspozycji swego kraju. Młodzieży akademickiej oświadczył, że liczy na nią, iż wydobędzie Niemcy z nędzy i wstydu. Wszystkiemu temu towarzyszyły oczywiście „Deutschland über alles”.

W czasie pobytu Hindenburga w Monachjum odbyły się jeszcze specjalne manifestacje monarchistyczne, pod batutą „samego” Ludendorffa. Wieczorem zaś piwo bawarskie lato się strumieniami na cześć marszałka, który przyjął także hołd od „Koła uniwersyteckiego”, organizacji reakcyjnej, wielokrotnie zakazywanej ukazem berlińskim.

Nieszczęśliwy dziennikarz republikański, doktor Schutzingen, który reprezentuje socjalistyczny „Vorwärts” w Monachjum, zamieszał się w tłumy z obowiązku swego zawodu, ale został poznany przez kilku członków monarchistycznych organizacji, którzy go denuncjowali i oddali na pastwę tłumu. Został on też pobity i okrzyki ranami, tak że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie przez kilka tygodni jeszcze rozmyślać zapewne będzie nad osobliwą „republikańskością” Niemiec.

Cała ta manifestacja odwetowo-monarchistyczna powinna dać Europie wiele do myślenia. Podczas gdy Londyn targuje się z Francją, czy Niemcy mają płacić odszkodowanie za swoje gwałty i zbrodnie, jednocześnie w Niemczech przygotowuje się jawnie odwet i przewrót monarchistyczny.

O czem marzą monarchiści.

Chcą założyć bank o tendencjach antysemitycznych i monarchistycznych.

BUKARESZT, 3 sierpnia. (Ruspress). Organ partji zaraniistów „Aurora” zamieszcza wiadomość pod sensacyjnym tytułem „Organizacja terrorystów niemieckich w Rumunii”. Gazeta dowiaduje się, jakoby w najbliższym czasie miał być organizowany niemiecki - węgierski bank, którego założyciele weszli w porozumienie z rządem rumuńskim. Na czele założycieli stoją: kapitan von Pudkammer bawarski finansista Emil Schefer i były prefekt Budapesztu Bela Gabor. Dyrektorami banku mają być kapitan Eberhardt i dziennikarz bawarski Klaus Eck. W liczbie akcjonariuszy przyszłego banku nie

mogą być osoby żydowskiego pochodzenia, lub nawet skuzynowane z żydami. Bank ma spółdzielać przywróceniu monarchji, obalonych przez rewolucję, wzmożeniu państwa monarchicznego i zwalczaniu wpływu żydowskiego. Jak podaje „Aurora” założyciele banku, za pośrednictwem organizacji „Consul” nawiązali kontakt z monarchistami rosyjskimi, przebywającymi w Bukareszcie, a także z rządem rumuńskim, który jakoby miał obiecać poparcie monarchistom rosyjskim. „Aurora” twierdzi, iż wiadomości te są zaczerpnięte z dokumentów, które wpadły w ręce berlińskiej policji politycznej.

Moralność komunistów.

Jak donoszą „Les Dernieres Nouvelles” na jednym z ostatnich posiedzeń centralnego komitetu rosyjskiej partji komunistycznej Dzierżyński wygłosił z obszernym referatem o prywatnym życiu wybitnych leaderów partji komunistycznej. Dzierżyński przytoczył cały szereg nazwisk wybitnych komunistów, nie wyłączając członków centralnego komitetu, ogólnie znanych w Moskwie z rozwiązłego życia i

wszelkich nadużyć. Wielu z nich podobne życie doprowadziło już do choroby i zniechęcenia. Dzierżyński żądał zastosowania surowych kar w stosunku do wymienionych osobników. Centralny komitet jednak, wysłuchawszy tłumaczeń kilku z pośród oskarżonych poprzestał na wydaniu poufnej cirkularza, wzywającego komunistów do prowadzenia bardziej umiarkowanego trybu życia i dawania pod tym względem przykładu wszystkim członkom partji.

Panu Arturowi Ramisch, z powodu zgonu małżonki Jego ś. p. Luizy Ramisch, składamy wyrazy szczerzego współczucia

B-cia J. i F. Kon

588—1

FELJETON.

Krzyżująca niesprawiedliwość.

—
Już nieraz podkreślałem dziwną logikę policyjną, która w całym niesamowicie sobie oryginalny sposób ujmuje najżywniejsze nasze sprawy.

Policja już to ma do siebie, że zawsze potrafi wywrócić kota ogonem, że czarne przedstawi, jako białe i odwrotnie.

Podobnie i rzecz ma się ze sprawą wykrycia w Warszawie fabryki fałszywych paszportów.

Jak doniosły pisma, wydział polityczny policji w Warszawie wykrył fabrykę fałszywych paszportów. Hersztami fałszerzy byli: Judol Lamentowicz i Moszek Cukier. Taksa za paszport w tej fabryce wynosiła od pół do 1 miliona. Za tę sumę udzielano także i fałszywej wizy. Fabryka miała filję w Brześciu i Białymstoku dla werbowania klientów. Dotychczas aresztowano 12 osób. Stwierdzono przytem, że wielu popisowych przeważnie z kresów, wyjechało do Ameryki za paszportami, fabrykowanymi przez wspomnianą szajkę. Z powyższej notatki widać, że w danym wypadku mieliśmy do czynienia z poważną instytucją przemysłową, którą policja lekko-myślnie zrujnowała.

Postaramy się tę sprawę rozważyć gruntownie, rzeczowo i obiektywnie.

Zastanówmy się nad pytaniem zasadniczym: Czy panowie Judol Lamentowicz i Moszek Cukier popełnili przestępstwo? Na to pytanie człowiek logiczny może odpowiedzieć jeno jednym wyrazem: „Nie!”

Dlaczego?

Spójrzmy w najtajniejsze zakamarki wielkich i szlachetnych dusz panów Moszka, Cukiera i Judla Lamentowicza.

Pewnego dnia słodki Moszek Cukier i lamentujący Judol Lamentowicz spotkali się w kawiarni. A że obydwa byli wielkimi filozofami, więc poczęli analizować istniejące stosunki i porządki. I po dłuższej dyskusji doszli do wniosku, że nie tylko, że nie jest dobrze, ale nawet jest źle. A po stwierdzeniu tej wielkiej prawdy jako, że byli altruistami, uchwalili w miarę środków i sił pomagać znikającej ludności.

Często mieli do załatwiania różne sprawy w komisariatach i widzieli tam tłumy ludzi, czekające w ogonkach na paszporty.

Co wtedy postanowili panowie Moszek Cukier i Judol Lamentowicz.

Pozostawili oni ulżyć z jednej strony urzędnikom komisariatu, z drugiej zaś — nieszczęsnej ludności.

Rozumowali oni całkiem prawidłowo:

— Państwo jest biedne, musi redukować ilość urzędników, wskutek tego są oni przeciążeni pracą. Cierpi na tem najbardziej ludność. Z drugiej zaś strony inicjatywa prywatna wydaje zawsze lepsze owoce, niż rządowe — ergo — założenie prywatnej, narazie niekoncesjonowanej, wytwórni paszportów jest rzeczą niecierpiącą zwłoki.

Jak wykazało śledztwo, fabryka pp. Cukiera i Lamentowicza tak się z czasem rozwinęła, że założyła filję w Brześciu i Białym-

stoku. Dowodzi to tylko, jak bardzo była ta instytucja potrzebna, jak wielką krzywdę wyrządziła policja ludności, likwidując w sposób bezwzględny zakład tak pożyteczny.

Czyż nie byłoby roztropniej ze strony policji, gdyby pp. Cukierowi i Judelowi Lamentowiczowi nałożyła jeno karę za niewykupienie patentu handlowego, nie rujnując natomiast jednej z bardzo poważnych gałęzi przemysłu rodzinnego?... A ponieważ paszport w komisariacie kosztuje tylko kilkaset marek, a w fabryce pp. Cukiera i Lamentowicza kosztował od pół miliona do miliona, więc plynie stąd prosty wniosek, że stanowczo ludność miała większe zaufanie do imprezy prywatnej, aniżeli rządowej...

Policja powinna więc jak najprędzej naprawić krzywdę, wyrządzoną założycielom pierwszej mechanicznej wytwórni paszportów krajowych i zagranicznych, gdyż zachodzi obawa, że w więzieniu nieszczęsny Cukier całkiem zgorzknienie, a melancholijny Lamentowicz z chronicznego lamentu wypłacie sobie oczy.

W. Lak.

Ze sportu.

—
Echa meczu: Ł. K. S. — Warta

W uzupełnieniu naszego sprawozdania o zawodach w piłkę nożną o mistrzostwo Polski, pomiędzy drużynami Warta — Ł. K. S. dodajemy jeszcze jeden bardzo smutny fakt, świadczący o kulturze poznańskiej publiczności sportowej. Otóż solą w oku tejże publiczności byli najlepsi gracze naszej drużyny, których też sportowcy poznańscy za ich piękną grę bardzo hojnie wynagrodzili, oburzając ich podczas zawodów kamieniami. Między innymi został dotkliwie zraniony w głowę (rana czoła 2 cm.) gracz Ł. K. S., Sledź, który na tych zawodach grał najlepiej w obecnym sezonie.

Niebywała klęska „Sparty”.

Okrzyczana jako najlepsza drużyna Europy „Sparta” praska poniosła ciężką klęskę od „Boldklubben af 1893” w Kopenhadze w stos. 0:9 (!). W 30 min. przy stanie 0:0 sędzia wykluczył back’a Hojera za niekarność, poczem duńczy w następnych 15-tu minutach strzelili 2 bramki.

Po pauzie opór „Sparty” był złamany i zwycięzcy strzelili dalsze 7 bramek. Dotkliwa ta klęska Czechów posłuży, mamy nadzieję, do wyleczenia czeskich drużyn z ich nieznosnej arogancji i manji wielkości.

Telefon w kościele.

—
W Ameryce, w kraju niebywalej inowacji, zaprowadzono ostatnio oryginalną nowość w kościołach. Mianowicie polecono rezerwować miejsca położone najbliżej ołtarza dla osób o przytępionym słuchu. — Miejsca te są połączone z ołtarzem, skąd głos powiększony specjalnym aparatem dochodzi do słuchających jako wyraźniejszy od rzeczywistego. W ten sposób przygłusi mogą z powodzeniem słuchać nabożeństwa, jak również kazań

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ
30
ŚRODA

Dziś: Róży Limanek.
Jutro: Rajmunda.

Wschód st. o g. 4.42.

Zachód st. o g. 6.30

Wschód ks. 1.53 pp.

Zachód o g. 11.09 w.

Długość dnia g. 13.48

Ubyło dnia g. 2.57.

P. K. K. P. nie wstrzymała kredytu dla Banku Handlowego.

Minister skarbu komunikuje:

Podana przez pisma wiadomość o rzekomem zamierzonym przez ministerstwo skarbu wstrzymaniu kredytu dla Banku Handlowego w Warszawie przez P.K.K.P. jest pozbawiona podstaw. (Pat.)

Znów znaczne podrożenie papiaru gazetowego.

Na wczorajszym posiedzeniu związku papierników polskich uchwalono podnieść cenę papieru gazetowego o 33 procent. Warto zaznaczyć, że od 1-go czerwca do 1-go września cena papieru podskoczyła o 125 procent.

Ułatwienia techniczne przy wyborach na wsi.

Dla prawidłowego przeprowadzenia spisu osób, mających prawo głosowania po wsiach na kresach północno-wschodnich zostaną wydelegowani przez starostwa specjalni referenci z prawem opracowania i kontrolowania list wyborczych.

Podwyższenie opłat egzaminowych.

Kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego podaje do wiadomości, że opłaty za egzaminy eksternów w terminie jesiennym (wrzesień — październik) br. zostały podwyższone, a mianowicie: opłata za egzamin dojrzałości do 10 tys. mk., opłata za różnego rodzaju egzaminy uzupełniające do 5 tys. mk. Opłaty te należy wnieść do miejscowych kas skarbowych na rachunek kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego, pokwitowanie zaś z tych opłat przysyłać do kuratorjum (Al. Ujazdowskie 20).

Eksterni, którzy już wcześniej wnieśli obowiązujące dawniej opłaty za egzaminy (3000 mk., wzgl. 1.500) winni uzupełnić opłatę do wskazanej sumy, a pokwitowania z wniesionej dopłaty nadesłać do kuratorjum przed 7 września roku bież.

O świętowaniu soboty w szkołach powszechnych.

Wobec mogących powstać wątpliwości co do świętowania sobót przez dzieci wyznania mojżeszowego, które zapisane są do szkół powszechnych ogólnych, inspektor szkolny wyjaśnia, że kierownicy szkół nie będą stawiali żadnych przeszkód w świętowaniu przez te dzieci świąt wyznania mojżeszowego według uznania i woli rodziców.

Koleje nie chcą przewozić kolejek.

W swoim czasie ustawa sejmowa oddała w zarząd władz kolejno-

Hrabskie bagienko.

Hrabia Potocki skarży swoją matkę.

Ciekawa sprawa w warszawskim sądzie pokoju.

Brudną bieliznę należy prać w domu, nie demonstrując publicznie zabrakanych części tego, co francuzi ochrzczili zbiorowem mianem „dessus”. Jest to zasada bardzo słuszną, bowiem niedyskretny wzrok ciekawych zawsze spostrzeć może jakieś szczegóły, dające materjał do wzajemnych komentarzy.

Zasadzie powyższej hołduje wielu. Oto naprzykład w sądzie pokoju toczyła się sprawa między dwójgim małżonków, nie żyjących ze sobą. Aczkolwiek sprawa wolna była od wszelkich szczegółów drastycznych, jednak na prośbę obu stron rozpatrywano ją przy drzwiach zamkniętych. Widocznie powadzeni małżonkowie woleli tę brudną bieliznę wyprać w domu.

Są jednak zwolennicy czynienia tego publicznie, i to, rzecz dziwna, pochodzący ze sfery, gdzie przepisy savoir vivre'u, wygłaszane ambicje rodowe, pojęcia o tem, co wypada, lub nie wypada, stanowią rodzaj kodeksu, którego pogwałcenie uważane jest niemal za większe przestępstwo, niż popełnienie czynu, objętego kodeksem karnym.

Chodzi tu o sfery arystokracji rodowej, która w osobach swych przedstawicieli dała obecnie przykład, jak się brudy domowe rozwłóczy przed oczyma obcemi.

Wczoraj w sądzie pokoju rozpatrywano była sprawa z powództwa Maurycego hr. Potockiego przeciwko matce jego Eugenji z Sianożęskich. Skarga hr. Potockiego brzmiała w streszczeniu, jak następuje:

„Po śmierci ojca mego Augusta hr. Potockiego wobec mojej małoletności notariusz Malewski dokonał w r. 1905-ym spisu inwentarza, który to spis znajduje się obecnie w archiwum sądu okręgowego. Ponieważ Eugenję hr. Potocką mianowano dozorczynią bardzo cennych kosztowności, obrazów, mebli stylowych i różnych ruchomości, przeto za nie jest odpowiedzialna. Częściowo ruchomości te znajdują się w pałacu spadkowym przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr. 32”.

„Notorycznie twierdząc, że części tych ruchomości już niema, za co

odpowiedzialna jest Eugenja hr. Potocka. W tym stanie rzeczy proszę sąd o zapotrzebowanie i wydostanie z archiwum sądu okręgowego akt o opiece nad nieletnim Maurycem hr. Potockim, oraz o polecenie komornikowi dokonania sprawdzenia ruchomości, oddanych pod dozór Eugenji hr. Potockiej, a wyszczególnionych w spisie inwentarza”.

Ciekawy skandalik, prawda?

A najciekawsze jest to, na którym powstał. Domyślcie go się można z przemówień adwokatów stron obu. I tak, występujący w imieniu powoda adwokat Dworaczek oświadczył dosłownie:

— Hr. Potocki nie chce pociągać matki o roztwronienie, bowiem niema potrzeby...

A więc, gdyby zeznawał, że istnieje potrzeba, to nie cofnąłby się nawet przed takim skandalem? Ładne stosunki rodzinne, prawda?

W przemówieniu adwokata powzwanego Kłoczewskiego był ustęp dosłownie następujący:

— Hr. Potocka nie jest dozorczynią ruchomości, lecz na mocy testamentu dożywotnio z nich użytkuje. Wystąpienie hr. Potockiego z akcją sądową jest moralną przykrością, o którą tu może chodziło...

Ładne stosunki rodzinne, prawda?

Sędzia Łopatko akcję hr. Potockiego oddalił, opierając się na tem, że procedura ustawy postępowania cywilnego nie przewiduje podobnego sprawdzania spisu inwentarza prócz wypadku zabezpieczenia dowodów. Artykuł 979 tejże ustawy, na który powoływał się adwokat powoda, głosi że sprawdzenie spisu dokonane być może jedynie w wypadku powtórzonego zajęcia ruchomości. Wówczas komornik sprawdza spis i zajmuje tylko ruchomości, nieobjęte spisem, a w danym razie okoliczność taka nie zachodzi. Prócz tego hr. Potocka nie jest dozorczynią, lecz dożywotnią użytkowniczką.

Na tem sprawa skończyła się w pierwszej instancji. Pozostaje jeszcze apelacja, co prawdopodobnie nastąpi, a wówczas zapoznamy się może bliżej z zawartością tego hrabskiego bagienka.

wych wszystkie kolejki (i oczywiście koleje) w państwie, prócz niewątpliwie prywatnych. Ustawa miała na celu oddanie w ręce władz rządowych tych wszystkich kolejek, które okupanci w ostatnich chwilach swego pobytu sprzedawali śpiesznie i za byle co, różnym przygodnym reflektantom.

Echem ustawy był okólnik ministra kolei, który orzekał, że przewóz kolejami wszelkich prywatnych obiektów kolejowych, jak szyny, podkłady, wagoniki i t. p., jest zasadniczo wzbroniony i wymaga bądź specjalnego zezwolenia ministerstwa, bądź dowiedzenia własności ze strony wysyłającego je.

Stosowanie tego okólnika wywołało mnóstwo nieporozumień i nadużyć.

Właściciele prywatnych kolejek, jak cukrownie, tartaki, gorzelnie, kopalnie i t. p., nie mogli spro-

objektów, jak szyny, wagoniki i t. d., gdyż nawet ładunki zaopatrzane w trudne do uzyskania „atestaty” z ministerstwa kolei przytrzymywano na stacjach, rewidowano, kwestjonowano, a nawet wyładowywano. Podobne przygody spotykały nawet takie instytucje, jak „Demat” wojskowy.

Spory te trwają w dalszym ciągu i stały się tematem specjalnych narad w ministerstwie kolei żelaznych. Obecnie budzą się tendencje, by wszelkie tego rodzaju zatargi dawać do rozstrzygnięcia sądom. Jest to niewątpliwie krok naprzód.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym dla walut i dewiz wysokocennych panowała tendencja mocno zniżkowa.

Marka niemiecka b. mocno. W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych bez ruchu.

Gotówka.

Dolary Stan. Ziedn. 8275 — 8325
Marki niem. 7.50.

Czeki i wpłaty.

Belgia 600.
Berlin 7.75—7.20.
Gdańsk 7.65—7.20.
Londyn 37050.
Nowy Jork 8325.
Drobne dolary 8325—8385.
Paryż 650—644.
Praga 268.
Szwajcaria 1615.
Wiedeń 12.00.
Włochy 370.

Listy zastawne.

Milionówka 1575—1785.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za rubli 225—218.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 49.25
5 procen. obl. m. Warszawy 240.

Akcje.

Bank Dyskontowy 4600.
Bank Kred. Warsz. 3600—3700
Bank Zachodni 5300.
Bank Handl. w Warsz. 6150
Bank kup. 16dzk. 1175
Drzewo 1650.
Lilpop 5750.
Wedel 13250.
Modrzejewski 7700.
Rudziński 3850—3700.
Cukier 80000.
Ostrowiec 10700.
Starachowice 6675—6325.
Pocisk 1025.
Borkowski 1800.
Bracia Jabłkowski 3000.
Polska nafta 1975.
Zegluga 1875.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 29 sierpnia.—Marka polska 16.98.50—17.01.50, przekaz na Warszawę 15.25.50—15.26.50, przekaz na Poznań 15.48.50—15.51.50

BERLIN, 29 sierpnia.—Marka polska 16.00, przekaz na Warszawę 16.25.

ZURYCH, 29 sierpnia.—Marka polska 0.058.25

GENEWA, 29 sierpnia.—Marka polska 0.060.

PARYŻ, 29 sierpnia.—Marka polska 0.15.12

AMSTERDAM, 29 sierpnia.—Marka polska 0.029.25

LONDYN, 29 sierpnia.—Marka polska — 38.500 (czek) 39.500 (gotówka).

NOWY JORK, 29 sierpnia.—Marka polska 0.11.40.

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 30 sierpnia, (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.30, Berlin 3.46, Paryż 40.65, N. Jork 525.75, Londyn 23.46, Sofia 3.00, Warsz. 0.06, Zagrzeb 1.42, Wiedeń 0.01.12, kor. st. 0.00.75, Budapeszt 0.30, Praga 18.40, Holandia 204.75, Mediolan 23.30.

Towary włókiennicze.

BIAŁYSTOK, 29 sierpnia. Karo 2000—2500, kastor kolorowy 1200—1700, zwykajny 1100—1700, ciemny 1200—1800, burka na wełnianej osnowie 1200—1800, na bawelnianej osnowie 1100—1800, materiały paltotowe z podszewką 5000—5000, kocy szagatowe, szt. 5000—7000, komin-danckie, szt. 1500—2000, szmaty zwyczaj. za pud 7000, tybet za pud 15000, wełna scheco za pud —, fein za pud —.

Bawełna.

BREMA, 28 sierpnia. Bawełna o g. 6-ej 891.00.

LIVERPOOL, 28 sierpnia.—Bawełna loco 12.62, na październik 12.43, na grudzień 12.37, na styczeń 1923 r. 12.31

NOWY JORK, 28-go sierpnia. — Bawełna loco 22.45, na wrzesień 22.15, na październik 22.28, na listopad 22.22, na grudzień 22.38.
Dowóz bawełny 10,000 bel.

NOWY ORLEAN, 28 sierpnia. Bawełna loco 21.75.

Skóry.

BIAŁYSTOK, 29 sierpnia. Cholewy płatowe, para 2200—2500, szagrynowe para 1200—1800, szpigiel biały 1000—1500, wałkowy 1800, łaty podszewkowe za funt 1400, podklejki cale, para 1200—1800, połowa, para 1100 — 1700, szagryn za funt 1100—1500, jucht za funt — chrom białostocki —

Chemikalia.

HAMBURG. Natron żrący 86, kali żrący 86, witról żelaza 11, potaż 86, salmiak 120.

Przez list cesarski multimilionerem.

Niezwykłymi drogami chadza szczęście ludzkie.

Kraków, 24 sierpnia.

Poniżej skreślona historia brzmi jak powieść, ale jest dosłownie prawdziwa. Powtarzamy ją za jednym z berlińskich dzienników. Historia ta rozpoczęła się trzeciego dnia niemieckiej mobilizacji w sierpniu 1914 roku. Owego dnia wstąpił do wojska kupiec berliński. Franciszek Scheidgen, liczący lat 48 i jako wicefeldfel włączony został do brygady, która zaraz następnego dnia pomaszzerowała do Belgii. Przypadek chciał, że Franciszek Scheidgen należał do szczupłej grupy, która w krótkim czasie zdobyła jeden z najważniejszych fortów twierdzy Leodium i w ten sposób oddała wojskom niemieckim znaczne usługi.

Grupa tę przedstawiono cesarzowi Wilhelmu. Cesarz nagrodił Scheidgena sówicie. Został on mianowany porucznikiem, otrzymał żelazny krzyż pierwszej klasy i jako szczególny znak swej łaski dał mu złotą przepaskę na rękaw, którą stale sam nosił „umiłowany cesarz Wilhelma”.

W kilka miesięcy później porucznik Scheidgen został ciężko ranny w Francji. Dostał się do lazaretu i po dłuższym czasie został zwolniony jako niezdolny do służby. Cesarz, któremu złożono o tem raport, uczcił żołnierza własnoręcznym piśmie, w którym między innymi pisał doń, że jeżeli znajdować się będzie w przykrych warunkach, to zawsze będzie się mógł zwrócić do „sweego umiłowanego cesarza Wilhelma”.

Franciszek Scheidgen, który był dobrym żołnierzem, ale za to, jak się zdało, mniej dzielny kupcem, schował troskliwie list cesarski do kieszeni i wrócił do Berlina. Tam spotkał on pewnego dnia znajomego, nazwiskiem Preuss, który służył jako żołnierz w jego pułku i uzyskał zwolnienie. Ow Preuss był mniej dobrym żołnierzem, ale za to lepszym od niego kupcem. Gdy Scheidgen opowiedział mu swoje przeżycia, wspominając o liście cesarskim, nie w ciemie biły Preuss zawołał:

— Człowieku, Scheidgen, wszak gdybyś chciał, to mógłbyś zostać multimilionerem.

Franciszek Scheidgen nie wiedział wprawdzie, w jaki sposób ma zostać multimilionerem, ale mimo to udał się z Preusem do kawiarni. Tam Preuss podyktował mu list do „umiłowanego” cesarza. W liście tym pisał Scheidgen, że teraz musi się zająć pracą zarobkową i dlatego wraz ze swym byłym towarzyszem broni, założył handel środkami żywnościowymi. Ośmielony łaskawym piśmie cesarza, pozwalał on sobie najjaśniejszego pana prosić w sposób jaknajpodszy, aby zechciał otworzyć mu drogę do władzy.

I prośba ta nie została bez echa. Franciszek Scheidgen otrzy-

mał własnoręczne pismo cesarskie w którym tenże zapewniał go, że nie zapomni o swoim dzielnym żołnierzu i że poleca go wszystkim cywilnym i wojskowym władzom państwa. Gdy Preuss się o tem dowiedział, był jak w niebo-wzięty.

Następnie dwaj kompani kazali sobie wydrukować blankiety z firmą: „Franz Scheidgen i S-ka, wynajęli lokal na biuro na Kronenstrasse i udali się do ministra wojny, gen. Falkenhayna. Kazali się zameldować, ale adjutant odpowiedział w dość szorstkim tonie, że jego ekscelencja niema czasu.

Preuss czekał tylko na to oświadczenie. Wydobył natychmiast z kieszeni pismo cesarskie i przedstawił je adjutantowi. Skutek był nadzwyczajny. Adjutant zbladł i zniknął w tej chwili w pokoju ministra. Po dwóch minutach ukazał się sam minister i zaprosił obu panów do siebie. W jaknajłaskawszy sposób minister począł informować się o ich życzeniach.

Preuss, który mówił za swego koleżę oświadczył wówczas, że nowozałożona firma Scheidgen i S-ka stara się o dostawę żywności dla armii. Minister kontent, że może się przysłużyć cesarzowi, kazał natychmiast zawołać odpowiedniego urzędnika, który przeczytał pismo, rzucił okiem do swego notatnika i powiedział:

— Możemy niewątpliwie potrzebować wielkich mas środków żywności...

I zaczął wyliczać: Mleko kondensowane, mąka, groch, ryż, o-

wies i mięso mrożone, tłuszcz — wszystko wagonami... Dał on natychmiast firmie „Franz Scheidgen i S-ka” zamówienie, idące w setki milionów.

Scheidgen przystąpił do tem wszystkiemu, milcząc. Doznał zawrotu głowy. Preuss natychmiast oświadczył, że firma będzie mogła tym zamówieniom podołać i prosił o potwierdzenie zamówienia, o którym to, czego żądał. I w ten sposób Franz Scheidgen i S-ka zaliczeni zostali do rzędu największych dostawców armii.

Ale... nie mieli oni właściwie do rozporządzenia żadnego kapitału. Od czegoż jednak był Preuss? Ten umiał znaleźć radę. Poprosił on ministra o zaliczkę, gdyż — jak z całą otwartością się przyznał — zamówienie to przekracza znacznie zasoby finansowe firmy. Minister kazał mu wypłacić zaliczkę w sumie — 250 milionów marek. Polecenie ministra przekazano kasie wojskowej i sprawa była załatwiona. Scheidgen i S-ka pojechali do Holandii, dostarczali armii towary, otrzymywali nowe zamówienia i... Franz Scheidgen istotnie został multimilionerem.

Po upływie 6-ciu miesięcy zaoferował mu Preuss 10 milionów marek odczepnego. Scheidgen, który wciąż nie okazywał się sprytnym kupcem, przyjął propozycję i oddał firmę całkowicie Preussowi, który dziś jest jej właścicielem, jednym z największych kupców handlujących środkami żywnościowymi i wielokrotnym, bardzo wielokrotnym multimilionerem... Własnoręczne pismo cesarskie wisi dzisiaj oprawione w ramki nad jego biurkiem.



MECHANICZNA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH W. MARKUSFELD

Łódź, Cegielniana 114. Tel. 13-15.

Poleca ze składów: Biurka żaluzjowe i płaskie, szafki, stoliki do maszyn, fotele etc. Typy amerykańskie i szwedzkie. Wykonanie pierwszorządne.

Ceny detaliczne obecne:

Biurko płaskie typy
amer. lub szwedzk. od 96250—104500
Biurko żaluzjowe . . . 167750—176000
Szafka żaluzj. z 15 szuf. . . 9300—100000
z 30 . . . 185000
Fotele . . . po 16500

Ostrzeżenie: Podobne biurka fornierowane, znajdujące się w niektórych sklepach, nie są mego wyrobu. 38-1

Dr. Rózaner

Choroby skórne wene-
ryczne i moczopłowe.
Przyjmuje od 9—1 i 4—7
dla pań 7—8.
Dzielnia M 9.

Potrzebni: chłopców lub dziewcząt do roznoszenia gazet.

Wiadomość w Adm. „Głosu Polskiego” Piotrkowska 106

Ważne dla tkalń!

Czołenka

Płochy
(Webblätter)

Kapy
(Picker)

Nicielnice:
(Geschirre)
stalowe
bawełn.
liliane

Pasy transmisyjne

Sprężyny różnych rozmiarów

Sztaby do nicielnic i krzyżulców
(własnego wyrobu)

Tarka do krosien
(Kratzblech)

Karty do różnych krosien ma-
szynkowych
(Pappkarten, Holzkar-
ten, Karier-
karten) i t. p.

po cenach niżej konkurencyjnych do nabycia
w fabryce przyborów tkackich

E. Margolina, Łódź, Piotrkowska 114/16
Telef. 12-36. 24-1

STEFAN GROSSMANN.

Bohaterstwo.

Trzy rozdziały z życia prawdziwego artysty.

Rozdział pierwszy.

Pomocnik buchaltera, Artur Drucker, udał się do pana nadwornego artysty, aby zadeklamować przed nim monolog Tassa w więzieniu i usłyszeć jego zdanie o swoich zdolnościach aktorskich.

Artur Drucker bowiem miał szczerzy zamiar wstąpienia na scenę.

Pan artysta nadworny przyjął go z uśmiechem, kazał mu wygłosić monolog, a sam usiadł na wygodnym fotelu i zniechęcił.

Artur Drucker począł deklamować. Gdy jednak spojrzął na martwą twarz pana artysty nadwornego, twarz, z której biła poprosu obojętność. Artur Drucker, pomocnik buchaltera, przerwał w środku sceny.

— Proszę, niech pan mówi dalej — rzekł łaskawie pan artysta nadworny.

Gdy tylko Drucker skończył, pan artysta nadworny wstał, podszedł do niego i przemówił, kładąc po ojcowski swoją rękę na jego ramieniu:

— Mój młody, kochany przyjacielu! Jaka szkoda! Jesteś geniuszem!

Artur Drucker, pomocnik buchaltera, spojrzął na mistrza obłąkanym wzrokiem.

Wielki artysta wyjaśnił kwestję:

— Jesteś geniuszem. Czuję to w każdym wierszu. Ale masz krzywe nogi. I jeśli byś był nawet jeszcze większym geniuszem, to, posiadając krzywe nogi, nie możesz grać ani Tassa, ani Rameau. Podziwiam cię, przyjacielu, i jednocześnie współczuję ci z głębi serca!

Rozdział drugi.

Pomocnik buchaltera, Artur Drucker, uczył się rok sztuki dramatycznej u byłego aktora. Nazywał się teraz Adalbert Dürrer. Gdy kończył swoje studia t. j. po upływie roku udał się do znakomitego chirurga.

— Przychodzę do pana, aby pan mi wyprostował moje nogi.

Nie mogę żyć z krzywymi nogami. Powiedz pan, czy możesz mi pomóc?

Chirurg spojrzął na bladego młodzieńca o błyszczących oczach i odparł spokojnie:

— Czy mogę? Chirurg może wszystko!... Ale muszę panu przedtem połamać nogi, aby na ich miejsce — że się tak wyrażę — wstawić inne... I to wszystko mam uczynić bez słusznego powodu, gdyż z krzywymi nogami można doskonale żyć...

— To nic...

— Ostrzegam pana, że będzie pan musiał miesiąc leżeć w gipsie... I po co to panu?

— Muszę grać Tassa. A Tassa na krzywych nogach kreować nie można. Mam do wyboru: albo kazać sobie połamać przez pana moje katastrofalne nogi, albo też utopić się w Dunaju.

Chirurg zbadał puls Artura Druckera, później począł macać jego stawy w kolanach, kazał mu przejść na następną wizytę za osiem dni, a po dwóch tygodniach złamał mu obie nogi, a na ich miejsce wstawił inne o nieskazitelnie prostej linii.

Rozdział trzeci.

Jakiś plotkarz zakulisowy opowiadał w „Neues Wiener Extrablatt” o niebywałym sukcesie Adalberta Dürrera w roli Tassa, co następuje:

Zainteresuje zapewne naszych szanownych czytelników historia o niebywałym poświęceniu dla dobra sztuki. Okazuje się, że w dwudziestym wieku istnieje bohaterstwo nie tylko na polach bitew... Otóż — jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła — nasz znakomity aktor Adalbert Dürrer miał dawniej krzywe nogi. Opowiadał to podczas paury — na jego pierwszym występie — nasz wielki chirurg profesor X. Profesor X. właśnie dokonał na nogach wielkiego naszego tragika owej wielkiej operacji, dzięki której Adalbert Dürrer odzyskał nieskazitelną linię nóg.

O godzinie trzeciej po południu wyszedł dziennik. O godzinie trzeciej minut siedem Adalbert Dürrer rozmawiał przez telefon z chirurgiem X. O godzinie trzeciej minut czterdzieści znakomity artysta zjawił się w redakcji pisma „Neues

Wiener Extrablatt” i mocno podniecony oświadczył:

— Proszę o natychmiastowe odwołanie tej podłej bajki o moich nogach. Moje nogi zawsze były proste. Już mój ojciec, słynny malarz pejzażów, Antoni Dürrer słynął z pięknych nóg. Piękne nogi są w naszej rodzinie dziedziczne. A chirurg X. nigdy na oczy nie widziałem. Macie panowie prawo krytykować moją grę, możecie ją wysmiewać, a nawet kpić sobie z niej. Ale moich nóg nie macie prawa tykać. Pogłoska o moich krzywych nogach została sfabrykowana przez moich osobistych wrogów, którzy mi zazdroszą mojej świetnej kariery i chcieliby mnie pogrzebać. Nie wątpię, że panowie ja jutro sprostujecie. Byłoby mi bowiem bardzo przykro, gdybym przeciwko tak poczytnemu piśmie musiał wystąpić na drodze sądowej!

Rozumie się samo przez się, że następnego dnia w numerze porannym obie nogi Adalberta Dürrera zostały w należyty sposób wyprostowane...

(Przetłumaczył W. P.)